Nr. 11 (związkowy) Poznań, listopad 1926. Nakład 20.000 egzempl.

GAZETA DLA KOBIET

Konto czekowe 200 368. Telefon nr. 15-27.

Marja Czeska-Mączyńska

W zaduszną noc.

W zaduszną noc, srebrzysta mgła się winie,
do drzew przydrożnych lgnie, do płotów,
do chat się tuli północną godziną,
do szyb okiennych...
W izdebce dzieci śpią, główki się złocą,
koc spadł i nagie ciałka leżą
a przez zamknione dźwirze sunie się mgła,
płynie przestrzenią.
I nagle z mgły, matki się ręka jawi,
kryję dzieci zziębłe podczas snu,
jak niegdyś, niegdyś kiedy jeszcze żywa,
tu się krzątała..
Najstarsza się zbudziła: Mama, mama!
Oczy rączką trze: Matuś to ty!
Zostańże z nami, tak nam źle bez ciebie,
zostań matusiu.
Przecież ci bez nas smutno jest i w niebie
przecież ty widzisz, żeśmy głodne,
że brudne mamy sukienki, fartuszki,
prawda matusiu?
A srebrna mgła u jasnych głów się chyli
i wraca swym mogilnym szlakiem
rosą się lśniącą rozpływa po drodze,
rosą srebrzystą...
I rankiem rosa przeobfita lśni, lśni
opalem blasków w słońcu drga, gra,
z serca wydarta, zagrobna matki łza,
rosa srebrzysta.

Zmarła matka.

Dobra, stara matka leży tak cichuteńko, tak spokojnie, przestała już cierpieć. Zacne serce, które biło tylko dla niego, stanęło. Nie kołacze już tak drogie serce, które go kochało, z nim razem napełniało się nadzieją, z nim razem trwożyło się. A te pogodne, kochane oczy, które dla niego płakały, do niego uśmiechały się, spoglądały na niego nieraz z wyrzutem i przestrogą zamknęły się na zawsze!

Zamilkły usta, które całowały jedynaka z macierzyńską czułością, napominały go, by szedł drogą prawą i uczciwą, drogą cnoty i obowiązku, a ręce, które go nosiły, prowadziły, pieszczotą obdarzały lub mu karę wymierzały, spoczywają zimne i nieruchome. Wszystko, wszystko zastygło, zmarło!



Westchnienie drga na ustach syna.

— Matko! — woła a echo głos niesie jak skargę bolesną.

Ale nie odpowiada już ta matka, która na brzmienie tego słodkiego miana spieszyła z radością lub obawą.

A jak odpłaca syn miłość i dobroć matki? Ach! każde słowo, każde spojrzenie, każdy czyn, którym matkę obrażał lub zasmucał, staje teraz w pamięci w powiększonych rozmiarach, jako oskarżyciel. Ale najwięcej martwiły ją jego zapatrywania. Wiedziała ona, że syn jej jako profesor nauk przyrodniczych, stanął na stanowisku „wolnego badacza" i hołdował tak zwanej religji rozumu. Zaklinała go, aby wiary ojców i swoich lat dziecięcych nie poświęcał zarozumiałej pyszałkowatości ludzkiej wiedzy. Syn

uśmiechał się, a matka płakała. Te jej łzy palą mu teraz sumienie. Pada na kolana przy marach i skroń ukrywa w fałdach całunu.

— Czy już cię nigdy, nigdy nie mam zobaczyć więcej? — szepce. — Czy śmierć oznacza rozłączenie na zawsze? Nie! Poznaję i czuję przy zwłokach mej matki, że byłem w błędzie, odczuwam siłę i prawdę krzepiącej pociechą wiary, która stoi wysoko ponad ludzkiem rozumowaniem!

Mężczyzna wstaje z kolan, łzy błyszczą mu w oczach i głęboko wzruszony raz jeszcze całuje sztywną dłoń zmarłej. Odzyskał znowu wiarę. Czego nie zdołała dokazać żyjąca matka, tego dokonała zmarła!

Ledzińska.

O Marjo!
Nasza Korona srodze utrapiona
Niechaj nie będzie od Ciebie opuszczona.

Z pieśni: Bądź pozdrowiona Panienko Marjo...

Kobieta w Palestynie.

(Wrażenia z podróży 1926.)

Gdy przyjeżdża się do któregokolwiek miasta Palestyny braknie czegoś w tym niesłychanie żywem życiu ulicznem i mimowoli nasuwa się pytanie: gdzie są kobiety.

Kobiety spotyka się supełnie osamotnione, z twarzą zakrytą czarnym szalem, o lekkim chodzie, z brudnemi i zaniedbanemi dziećmi, które wiszą na ramionach, plecach lub czepiają się spódnic. Życie oficjalne odbywa się między mężczyznami, przesiadującymi na placach lub w otwartych składach. Kobieta pokazuje się tam jedynie wtenczas, gdy z ważnego powodu musi opuścić dom. Zresztą światem jej jest mieszkanie domowe, i wszystko co leży poza tem nie wchodzi w zakres jej życia. N. p. jest niemożliwą rzeczą, aby kobieta arabska wysiadywała w jednych z wielu kawiarń arabskich, w których zbierają się mężczyźni o każdej porze dnia. Dlaczego kobieta arabska zamknięta jest w tak ciasnym kręgu obowiązków? Już młody chłopiec arabski składa sobie od początku swego czasu zarobkowania swój grosz, który zdobywa sobie przez żebraninę, handel uliczny lub noszenie wody, aby później kupić sobie żonę. Im więcej uzbiera sobie, tem lepszą bedzie jego żona, którą może opłacić. Wartość kobiety oznacza pochodzenie jej z lepszej lub niższej rodziny, mniejsza lub większa jej piękność. Kobiety przed małżeństwem nie ujrzy, musi więc polegać na opowiadaniu. O ile z ojcem swej narzeczonej zawarł układ pieniężny, musi powoli dług spłacić, i dopiero w dniu ostatecznej spłaty otrzymuje kobietę, której przed tem zupełnie nie widział. Cena waha się przeważnie między 20—40 dolarami. Możliwie najwięcej białą cerę ceni się bardzo wysoko.

Po ślubie, o ile kapitał dany za kobietę ma się rentować, musi kobieta zarabiać i pracą rąk swoich oddać to, co mąż musiał wyłożyć starając się o nią.

Zwykły Arab z ludu (w przeciwieństwie do ochrzczonych już) rozpoczyna leniuchowanie, a kobieta musi zarabiać i mu służyć. Sama zajmuje się trudnem gospodarstwem, sprzedaje swoje produkta, kupuje i w bardzo rzadkich wypadkach zarabia również ręcznemi robotami. Zarobek jej służy często do kupna, o ile tylko możliwe, drugiej żony. Dzieci nie mają żadnej opieki. Są w najwyższym stopniu zaniedbane, bawią się w kurzu ulicznym i chodzą w podartych ubraniach. Chodzenie nieochrzconych dzieci do szkoły jest mało uregulowane i niedozorowane. Dziewczęta, których samego urodzenia nie uważa się za zbyt pocieszające zdarzenie, nie otrzymują prawie nigdy najprymitywniejszego choćby wykształcenia, ponieważ wydaje się je zamąż od 13 roku życia począwszy.

W miastach jak Jaffa i Acko, do których nie dotarła jeszcze misja z ewangelją, widzi się kobietę bardzo rzadko i zawoalowaną. Zupełnie inny obraz przedstawia się na prowincji, gdyż przy wszystkich prawie wsiach jest kościół albo klasztor. Wszyscy mieszkańcy są tam ochrzceni, i chociażby poziom wykształcenia się nie zmienił, to jednak jednożeństwo stało się tam koniecznością. Kobieta otrzymała też zewnętrznie więcej wolności. Welonu na twarzy mieszkanek wsi, Fellachinek, wcale prawie nie widać. Spotyka się ją często na drodze załatwiającą swoje interesy. Uderzającą jest jej niewiarogodna wprost pewność fizyczna. Opanowała ona sztukę podziwienia godną: noszenie ciężarów na głowie. Spotyka się kobietę bosą, idącą po nierównej drodze, to pod górę, to zgóry na dół, balansującą na głowie ciężkim koszem bez przytrzymywania go rękoma. W Jerozolimie chodzą kobiety po zakupy z założonemi na głowie siatkami, w których noszą swoje maleństwa. Na targowiskach jarzynowych zdejmują siatki i zawieszają na hakach w murze. Po skończonym zakupie zawieszają je znów na ramiona. Wygląd kobiet zdradza ślady wyczerpania.

O Beduinkach jeszcze trudniej można coś powiedzieć z powodu ich zupełnego ukrycia. Beduini prowadzą przedewszystkiem życie koczownicze. Jednakowoż rząd w Palestynie przeznacza im pewne przestrzenie do osiedlenia się. Widzimy tam wielką ilość bronzowych namiotów. Namioty składają się z drążków, na których zawiesza się zasłonę namiotu. Ilość czubków namiotu pewnego oznacza liczbę żon w rodzinie. W przeciwieństwie do Fallachinek kobiety te wcale nie trzymają się w ukryciu. Potrzeba je tylko spotkać, a odrazu śpiewają pełne drwinek piosenki. Ubranie ich jest zesztukowane z różnych kawałków, robiących wrażenie skradzionych. Beduini żyją zupełnie prymitywnie; wędrują między Palestyną, a wschodniem brzegiem Jordanu. Kobiety pomagają przy chodowli bydła. Wszystkie prawie są tatuowane na twarzy.

Po za Arabkami i Beduinkami żyją w Palestynie jeszcze oczywiście żydówki. W ostatnich czasach utworzyło się dużo osad z rodzin żydowskich, które posprowadzano z świata całego do Palestyny.

Ewa Gwiaździńska.

Radosne poświęcenie.

!Dziewczęta czytajcie!

Widzę apostoła i misjonarza narodów św. Pawła, jak w warsztacie rymarskim dobiera skóry miękkie, lekkie, a jednak trwałe, żeby z nich uszyć namiot podróżnemu. Namiot taki ma go chronić w dalekiej podróży od deszczu, zimna i żaru słonecznego.

Widzę rycerzy w wielkich, białych płaszczach; na płaszczu krzyż czerwony, jak silną dłonią w miecz zbrojną, torują w Ziemi Świętej chrześcijańskim pielgrzymom drogę do grobu Pańskiego.

Widzę braciszków Św. Bernarda w swoich klasztorkach u najwyższych szczytów alpejskich czuwających nad bezpieczeństwem podróżnych. Ilekroć zjawia się nagła śnieżyca, ilekroć wieść nadchodzi o ludziach zaginionych w zaspach śnieżnych, ilekroć wyrusza braciszek zakonny z psem, swoim wiernym towarzyszem, na odszukanie błądzących lub śniegiem zasypanych.





Widzę inne zgromadzenie zakonne t. zw. Braci Mostowców, wędrujących we Francji od rzeki do rzeki i budujących mosty, wznoszących gospody, żeby ludziskom ówczesnym umożliwić podróżowanie i zapewnić im przytułek.

Lecz to czasy dawne.

Widzę obecnie polskiego kapłana- wyjeżdżającego rokrocznie do Saksonji, Westfalji lub Francji — jak chodzi od wioski do wioski, od folwarku do folwarku, na pola, gdzie ludzie pracują; bo tak tylko zdoła zgromadzić rozproszone owieczki, co to szukać musiały pracy poza granicami ojczyzny.

Czyż to nie ów pasterz dobry, co w ewangelji opuścił 99 owieczek, ażeby szukać jednej zaginionej?

Widzę wreszcie gromadę pań z żółtobiałą przepaską na ramieniu — — z nowoczesnych zakonów, to zakon najnowocześniejszy. — Oto siostra od zakonu radosnego poświęcenia! — Oto Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej nad dziewczętami i niewiastami! Rozbiły swe namioty w metropoljach handlu — na wielkich dworcach o ruchu światowym, gdzie lokomotywy huczą i świszczą — gdzie co chwila pociągi tysiące ludzi przywożą i tysiące odwożą... gdzie tłok nieustanny — — i wieczne pomieszanie. Tam rozgościły się panie z Opieki Dworcowej. Tow. Katolickiej Opieki Dworcowej znajdziesz wszędzie — w Ostrowie, w Bydgoszczy, w Poznaniu. w Gdańsku, w Warszawie, w Berlinie, Paryżu, Zurychu, Pradze — na całym świecie cywilizowanym — tak w Europie, jak w Ameryce. Wszystkie panie, choć różnym mawiają językiem, do jednego zakonu należą. Do zakonu radosnego poświęcenia!

Pracują ciężko — bo pracują bez wytchnienia — „rano, wieczór, we dnie, w nocy" — od południa do północy — od północy do południa.... Pracują zawsze radośnie i zawsze w imię miłości bliźniego.

Nie wiem siostro, czy przypatrywałaś się poczekalniom wielkomiejskiego dworca, gdy roztarasowali się tam nasi biedni bracia z b. Kongresówki lub b. Rusi podkarpackiej.

Nie wiem, czy już byłaś zniewolona przenocować w takiej poczekalni, wśród ludzi łamiących się ze snem będących w ustawicznej trwodze, żeby nie zasnąć; trawionych zmęczeniem i silnem pragnieniem, żeby odpocząć, choć troszkę przy twardym stole.

O siostro! Jeżeliś w takiem otoczeniu z natrętną myślą o pokoiku zacisznem i ciepłem łóżeczku, w takiem otoczeniu nie przebyła dotąd podobnej nocy — „z pewnością nie będziesz umiała ocenić poświęcenia, jakie spełniają dna każdego panie z misji dworcowej."

Oto nauczycielka wracająca z Paryża do Lublina. W Poznaniu utknęła. Tak daleko starczyły pieniądze. Bez znajomości w Poznaniu stoi bezradna na dworcu. Jest wykształcona, była w Paryżu — a mimo to — nic dotąd nie słyszała o misji dworcowej. Mogłaby chodzić od Anasza do Kaifasza i szukać pieniędzy na podróż dalszą — gdyby się nią Misja Dworcowa nie zajęła.

Jestem w Kolonji nad Renem. Na dworcu dwie dziewczyny z pod Kalisza. Nie znają języka niemieckiego. „Czego Panie szukają", odzywam się do nich po polsku. „Ach dzięki Bogu, że spotykamy polskiego księdza; jedziemy z Kalisza do ojca do Francji i szukamy plakatu misji dworcowej, żeby otrzymać tańsze noclegi". Odszukujemy wspólnie plakat i wspólnie udajemy się do niemieckiej (lecz katolickiej) opieki na dworcu.

Aniołem stróżem dla samotnej dziewczyny i niewiasty samotnie podróżującej jest

Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej.

Jeżeli siedm wymienia katechizm uczynków miłosierdzia, to panie z Misji Dworcowej z pewnością z ich najwięcej spełniają — bo przyjmują w dom bezdomnych, dobrze radzą wątpiącym, nakarmią głodnych, nasycą spragnionych — a niejednej owieczce błądzącej lub zabłąkanej drogę znowu wskażą prawą.

Cześć Wam Szanowne Panie!

Ks. Forecki.



Starościna Kłosowa.

W Poznaniu posiada dla samotnie podróżujących pań towarzystwo Opieki Dworcowej własny hotelik, Poznań, Odskok nr. 3. Każdego dnia nocuje tam kobiet 28—40. Za nocleg

płacą albo nic, albo bardzo mało. Pod kierownictwem obecnej przewodniczącej, p. Starościny Kazimiery Kłosowej, ożywiła się działalność Tow. Opieki Dworcowej w Poznaniu nadzwyczajnie. Na rycinie podajemy podobiznę tej zasłużonej działaczki społecznej. Prócz tego umieściliśmy gwiazdeczkę, będącą oznaką ewangelickiej opieki dworcowej i gwiazdę dawidową, jako oznakę żydowskiej opieki dworcowej; w środku umieściliśmy emblemat z inicjałem Ma (Ma-ryja), który znajduje się na wszystkich plakatach białożółtych katolickiej Misji Dworcowej.



Protestancka opieka dworcowa



Katolicka Misja dworcowa



Żydowska opieka dworcowa

Z higjeny.



ADAŚ i EDZIO



Bliźnięta to dwa
Podobni jak dwie kropelki
Lecz każdy inne ząbki ma.
I tem się różnią chłopcy dwa,
Przyznać to musi człek wszelki



Adaś je czyścił,
Więc się lśniły
Równe i białe

Edzio zaniedbał
I zęby zgniły
Lub sterczą zczerniałe.

Hygjena noworodka.

W ostatnim czasie ukazała się broszurka w cenie 2.50 zł pod nazwą „Higjena Noworodka i Niemowlęcia" z 20 ilustracjami, wydana przez Dr. med. Franc. Ksaw. Cieszyńskiego. Książka ta obejmuje całokształt prawidłowego wychowania dzieci i kładzie specjalny nacisk na zasady higjeny, które uświadamiają w zapobieganiu chorobom. Autor daje znakomite rady i wskazówki, które każda troskliwa matka powinna znać i ich sumiennie przestrzegać. Znajdujemy tam pouczające działy o otoczeniu dziecka, pielęgnacji skóry, ubraniu i posłaniu, mieszkaniu, powietrzu i słońcu, ruchu, zabawie i śnie, wychowaniu i t. p. Szczególną uwagę należy zwrócić na rozdział odżywiania, w którym każda matka znajdzie doskonałe wskazówki o prawidłowem, bądź to naturalnem lub sztucznem karmieniu niemowląt. Kierując się według podanych uwag w powyższym rozdziale, każda matka pozbywa się wszelkiego kłopotu i zmartwienia, jakie sprawia nieświadomość prawidłowego odżywiania dziecka. Bo ileż bólu i niepokoju przeżywa biedna matka, która swą wątłą słabą istotkę chce doprowadzić do należytego rozwoju! — Zatem, jeżeli dbasz o zdrowie swego dziecka, które jak delikatny kwiatek, potrzebuje dużo troskliwej i umiejętnej opieki, uzupełniaj swe wiadomości przez pilne czytanie wskazanych rad, a ułatwi to tobie unikania błędów w tem trudnem zadaniu, jakiem jest wychowanie dziecka. — Książkę nabyć można w sekretarjacie.

Janina Musiałkowska.

Pogadanka religijna.

O mszy świętej.

1. Jeszczem ci nic nie powiadał o słońcu ćwiczeń duchownych, którem jest przenajświętsza, przenajchwalebniejsza Ofiara i Sakrament Mszy świętej, środek i ognisko chrześcijańskiej wiary, serce nabożeństwa, dusza pobożności, Tajemnica niewysławiona, mieszcząca w sobie przepaść miłości Bożej, Tajemnica, przez którą Bóg, najrzeczywiściej zstępując do nas i do nas przylegając, udziela nam najuroczyściej darów i łask swoich.

2. Modlitwa w łączności z tą Ofiarą Boską, ma moc niezrównaną. Przez tę Ofiarę, miła Filoteo, dusza opływa w Niebieskie dary, oparta będąc na ramieniu Oblubieńca swego, który ją napełnia wonnościami i słodkościami duchownemi, tak obficie, iż podług wyrażenia Pieśni nad pieśniami, dusza nasza zda się być, jako promień dymu z wonnych rzeczy, mirry i kadzidła.

3. Wszystko więc czyń co możesz, abyś mogła być codzień na Mszy świętej, dla ofiarowania wraz z kapłanem tej przenajświętszej Ofiary Zbawiciela twojego Bogu Ojcu za siebie i za Kościół święty. Mnodzy Aniołowie obecni są zawsze przy Ofierze Mszy świętej, dla uczczenia tej przenajświętszej tajemnicy. A my, w tymże celu z nimi współobecni, z ich towarzystwa niemałą odnosimy korzyść. Chóry Kościoła tryumfującego łączą się zawsze z chórami Kościoła wojującego, przy Chrystusie Panu sprawującym to Boże swe dzieło: ażeby z Nim, w Nim i przez Niego, serce Boga Ojca zwyciężyć, i zdobyć nam na własność całe miłosierdzie Jego. O jak szczęsną jest dusza, co do pozyskania tak wielkiego i pożądanego dobra, pobożną obecnością swoją przyczynić się może.

4. A jeżeli kiedy niepodobna ci będzie stać przy Mszy świętej **osobiście**, stój przynajmniej **sercem.** A więc, co rano, jeżeli **osobą swoją** nie możesz, idź do kościoła przynajmniej **duchem:** łącz twe serce z sercem wszystkich wiernych, i czyń wewnętrznie też akty, jakiebyś czyniła, gdybyś rzeczywiście w kościele słuchała Mszy świętej.

Z Filotei, książki do nabożeństwa,
ul. przez św. Franciszka Sal.

Zajście w Łagiszy.

Mówi stary Stanisław Orzechowski że swawola domowa stokroć jest gorsza aniżeli obcy wróg. Oto co podaje „Iskra" sosnowiecka o zajściu w Łagiszy:

W niedzielę dnia 8 sierpnia jakiś oddział Strzelca w pełnem uzbrojeniu przybył do Łagiszy i rozlokował się na placu tuż obok kościoła. Początkowo sądzono, iż oddział ten, idąc gdzieś na ćwiczenia, odpoczywa tylko obok kościoła, tymczasem przekonano się wkrótce, iż ćwiczenia ze względu na propagandę i chęć zainteresowania ludności łagiskiej, mają się odbyć właśnie w tak nieodpowiedniem miejscu.

Strzelcy zaczęli śpiewać piosenki, których z uwagi na sprośny charakter nawet w wojsku zabroniono, przechodzące zaś niewiasty zaczepiali w nieprzyzwoity sposób. Trwało to dłuższy czas, wywołując liczne zbiegowisko. W pewnej chwili ukazał się obok kościoła miejscowy proboszcz, który widząc, co się dzieje, zwrócił w grzeczny sposób uwagę, iż wkrótce rozpocznie się nabożeństwo, wobec czego prosi oddział o przeniesienie się na inne miejsce, gdyż śpiewy i krzyk, będą zakłócać spokój w czasie nabożeństwa. W odpowiedzi dowodzący oddziałem obrzucił księdza stekiem nienadających się do powtórzenia obelg, w czem pomagali mu niektórzy strzelcy, z grupki zaś stojących z karabinami strzelców usłyszano pogróżkę: „Wziąć go na muszkę!"

Zachowanie się strzelców i ich postępek z szanowanym ogólnie księdzem proboszczem wywołały powszechne oburzenie.

Tyle „Iskra". Tak oto postąpił oddział strzelca w niedzielę 8 sierpn. 1926. Żyd z pewnością by lepiej uszanował dzień święty; nie zaczepiałby w nieprzyzwoity sposób niewiast idących na nabożeństwo; nie obrzucałby, również stekiem słów, nie dających się powtórzyć ogólnie szanowanego Duszpasterza, który tylko obowiązek spełniał, gdy zabiegał dla swej parafji o spokój na nabożeństwie. Serce się krwawi na myśl, że w Polsce są ludzie, którzy bezkarnie na taką swawolę sobie pozwalają. Czy słyszałeście? „Wziąć go na muszkę!" Zaczepiać przed kościołem ludzi! Śpiewać piosenki, których się śpiewać nie godzi! Czy dzisiaj w Polsce pozwolono już wszystkim na wszystko! O nieszczęśliwa moja Ojczyzno! Gdy zabraknie sędziów na ziemi, odezwie się sędzia na niebie! Bóg jeszcze nie umarł! Armaty i bagnety — jeszcze żadnego państwa na dłuższą metę nie uratowały. Są one dobre na wojnie! W czasie pokoju rządźmy się poszanowaniem praw i porządku. To najsilniejsza ostoja.

Madzińska — Osiek.

Kwiatki św. Franciszka.

Jak święta Klara pożywała z świętym Franciszkiem i towarzyszami jego, braćmi, u Panny Marji Anielskiej.

Kiedy święty Franciszek bawił w Asyżu, odwiedzał często świętą Klarę, udzielając jej nauk świętych. A jako że największem życzeniem jej było, pożywać z nim raz społem, prosiła go o to kilkakrotnie. Atoli nie chciał jej wyświadczyć nigdy tej pociechy. Przeto towarzysze, spostrzegłszy życzenie świętej Klary, rzekli do świętego Franciszka: „Ojcze, zda się nam, że ta surowość nie jest zgodna z miłością bożą, skoro siostrze Klarze, dziewicy tak świętej i wybranej przez Boga, nie chcesz uczynić zadość w rzeczy tak drobnej, jak pożywanie z tobą. Zwłaszcza jeśli się zważy, że wskutek kazań twoich porzuciła bogactwa i przepychy świata. Zaprawdę, gdyby cię prosiła o większą, niż ta łaskę, winienbyś uczynić po myśli swej odrośli duchowej".

Wówczas odrzekł święty Franciszek: „Sądzicie, że winienem jej wysłuchać?" Odrzekli towarzysze: „Tak, Ojcze, godzi się, byś jej uczynił tę łaskę i pociechę".

Tedy rzekł święty Franciszek: „Skoro tak sądzicie, i ja tak sądzę. Aby jednak większą miała pociechę, pragnę pożywać u Panny Marji Anielskiej. Była długo zamknięta u świętego Damjana, więc uraduje się, widząc kościół Marji Świętej, gdzie postrzyżona została i poślubiona Jezusowi Chrystusowi. Tam pożywać będziemy społem w imię Boże".

Skoro nadszedł dzień oznaczony, opuściła święta Klara klasztor z towarzyszką, w otoczeniu uczniów świętego Franciszka i przybyła do świętej Marji Panny Anielskiej. Kiedy pozdrowiła pobożnie Dziewicę Marję przed ołtarzem, gdzie postrzyżona została i okryta zasłoną, powiedli ją, by zwiedziła klasztor, zanim nadejdzie godzina posiłku.

Tymczasem święty Franciszek kazał nakryć do stołu na gołej ziemi, jak to zwykle czynił.
i święta Klara usiedli społem, a jeden z towarzyszy

Kiedy nadeszła godzina posiłku, święty Francis-

świętego Franciszka z towarzyszką świętej Klary; potem wszyscy inni towarzysze usiedli pokornie do stołu.

Na pierwsze danie zaczął święty Franciszek mówić o Bogu tak słodko, tak wzniośle, tak cudnie, że spłynęła na nich obfitość łaski boskiej i wszystkich porwał zachwyt do Boga.

Kiedy tak trwali w zachwycie z oczami i rękami wzniesionemi w niebo, ludzie z Asyżu i z Bettony i z okolicy ujrzeli, że cała Panna Marja Anielska i cały klasztor i las, który wówczas stał obok klasztoru, potężnie płoną. Zdawało się, że pożar wielki objął kościół i klasztor wraz z lasem.

Przeto Asyżanie biegli w pośpiechu wielkim, by stłumić ogień, sądząc naprawdę, że wszystko płonie. Atoli przybywszy do klasztoru i nie zastawszy zgoła ognia, weszli do środka i ujrzeli świetego Franciszka i świętą Klarę i tych, którzy z nimi byli, zachwyconych w rozpamiętywaniu Boga i siedzących wokół pokornego stołu.

I poznali wyraźnie, że był to boski, nie cielesny ogień, od Boga zesłany cudownie, dla ukazania i przedstawienia ognia miłości boskiej, którą płonęły dusze tych świętych braci i świętych mniszek.

Tedy odeszli z pociechą wielką w sercach i w zbudowaniu świętem.

Po długiej chwili, kiedy święty Franciszek z świętą Klarą i inni ocknęli się, uczuli się wielce pokrzepieni pokarmem duchowym, mało się troszcząc o pokarm cielesny.

Święta Klara wróciła, po tym błogosławionym posiłku, w licznem towarzystwie do świętego Damjana.

Kiedy ją siostry ujrzały, ucieszyły się wielce. Bowiem lękały się, że święty Franciszek pośle ją rządzić jakim innym klasztorem, jak już był posłał świętą Agnieszkę, jej ukochaną siostrę, jako opatkę, by rządziła klasztorem Monticelli w Florencji.

Święty Franciszek rzekł kilkakrotnie do świętej Klary: „Bądź przygotowana, że w razie potrzeby poślę cię do innego klasztoru“.

Ona zaś, córka świętego posłuszeństwa, odrzekła: „Ojcze, jestem zawsze gotowa iść gdziekolwiek mnie poślesz“.

Przeto siostry cieszyły się wielce, kiedy znów ją miały u siebie. A święta Klara była odtąd wielce pocieszona.



Jak święta Klara, z rozkazu Papieża, błogosławiła chleb który był na stole i jak na każdym chlebie zjawił się znak Krzyża Świętego.

Święta Klara, najpobożniejsza uczennica krzyża Chrystusowego i szlachetna roślina świętego Franciszka, była takiej świętości, że nietylko biskupi i kardynałowie, lecz nawet papież pragnął z całego serca widzieć ją i słyszeć i często odwiedzał ją we własnej osobie.

Między innemi udał się raz papież do niej do klasztoru, by słyszeć ją mówiącą o rzeczach niebieskich i boskich.

Kiedy skończyli rozmowę duchową, święta Klara, święta Klara nakryć tymczasem stoły i położyć na nich chleb, by ojciec święty je pobłogosławił.

Kiedy skończyli rozmowę duchową, świętt Klara, ukląkłszy z czcią wielką, prosiła go, by raczył pobłogosławić chleb położony na stole.

Odrzekł ojciec święty: „Najwierniejsza siostro, Klaro, pragnę, byś ty pobłogosławiła ten chleb i uczyniła na nim znak najświętszego krzyża Chrystusowego, któremu oddałaś sie cała“.

Święta Klara rzekła: „Ojcze najświętszy wybacz mi, byłabym godna zbyt wielkiej nagany, gdybym w obliczu namiestnika Chrystusowego, ja, któram tylko marna niewiasta, ośmieliła się takie dać błogosławieństwo“. A papież odparł: „By to za zuchwalstwo poczytane nie było, lecz za zasługę posłuszeństwa, rozkazuję ci, w imię posłuszeństwa świętego, na tym chlebie uczynić znak krzyża najświętszego i pobłogosławić go w imię boże“.

Wówczas święta Klara, jako prawdziwa córka posłuszeństwa, pobłogosławiła pobożnie te chleby znakiem krzyża najświętszego.

I dziw! Nagle na wszystkich chlebach ukazał się znak krzyża najpiękniej wyryty.

Wówczas z chlebów tych część zjedzono, część zachowano gwoli cudu. A ojciec święty, widząc ten cud, wziął z chleba tego i dziękczyniąc Bogu, odszedł, pozostawiając świętej Klarze błogosławieństwo swoje.

Podówczas mieszkała w klasztorze siostra Ortolana, matka świętej Klary, i siostra Agnieszka, jej siostrzyczka, obie, wraz z świętą Klarą, pełne cnót i Ducha świętego, a z niemi wiele innych mniszek; a święty Franciszek przysyłał im wielu chorych. One zaś modły swojemi i znakiem krzyża świętego wszystkim wracały zdrowie.

Sprawy Związkowe.

Sekretarjat Generalny donosi:

I. Poznańskie stowarzyszenia obchodzą w dniu 8 grudnia Święto Matki. Program: o godz. 9-tej we wszystkich kościołach msza św. na intencję matki a zwlaszcza biednej i nieszczęśliwej. Po południu uroczystość na auli Uniwersytetu Poznańskiego.

II. Od 2—6 listopada odbywają się wykłady na temat tajemnica szczęścia małżeńskiego.

Dnia 2. XI. ks. prof. Dr. Skaiński: Potrójne ojcostwo potrójne macierzyństwo“. 3. XI. pani prof. Dedjo: „Na czem polega moje szczęście małżeńskie“. 4. XI. p. Dr. Hanasz: „Co może lekarz powiedzieć o małżeństwie“. 5. XI. ks. prof. Dr. Baranowski „Starzy a młodzi“. 6. XI. Mecenas p. Dr. Jankowski: „Z prawa małżeńskiego“.

III. Na życzenie wysyłamy do stowarzyszeń prelegentki: p. Olszewską, p. Kaczmarkównę, higienistkę p. Musiałkowską. O prelegentkę należy kilka tygodni przedtem poprosić.

IV. Urządzajcie wystawy pokoiku dziecięcego. Chętnie dopomożemy. Również pośredniczymy i dopomagamy w urządzaniu kursów gospodarczych. Nastąpiła pora zimowa — stowarzyszenia nasze powinny w tym czasie odznaczyć się wytężoną działalnością. Zatem do dzieła.

V. Na poradnię złożył zł. 100 ks. radca Radoński. Ostrów stowarzyszenie ofiara na cele związkowe zł. 50. XX. Jezuici 50 zł. na Stację Opieki (II rata). Bóg zapłać!

VI. Stowarzyszenie w Ostrowie abonuje największą liczbę gazet (675).

VII. Na Święto Matki drukujemy nową sztuczkę „Miłuj bliźniego“.

VIII. Szanowne Stowarzyszenia! Rozpoczynając jakikolwiek kurs prosimy o łaskawe doniesienie nam, o rozpoczęciu kursu. Wiadomość ta jest nam bardzo potrzebna ze względów statystycznych.

Szamotuły. „Oświata". Stowarzyszenie nasze założone 1909 obchodziło dnia 18 lipca br. uroczystość poświęcenia sztandaru.. Na sztandarze widnieje z jednej strony wizerunek Matki Boskiej z napisem: „Witaj śliczna i dziedziczna Szamotuł Pani", a z drugiej strony symbole oświaty: kaganiec i książka. Punktem kulminacyjnym było przemówienie p. Stanisławy Stopowej z Kicina, członkini Głównego Zarządu Związku Kobiet Pracujących. Mówiła tak pięknie, z takiem przejęciem i taką serdecznością, że słuchacze porwani krasomówstwem, zapomniali o rzeczywistości i zdawali się przeniesieni w „rajską dziedzinę ułudy".

Kurs gotowania. Z inicjatywy p. przew. Starzonkowej urządzono kurs gotowania w kantynie cukrowni pod kierownictwem pani Mańczakowej. Kurs trwał 2 miesiące. Lekcje odbywały się 2—3 razy w tygodniu od godz. 7—10 wieczór. Udział w kursie brało 20 członkin. Każda kursistka płaciła zł 112 a suma ta zebrana starczyła na zakupienie produktów, jak również na wynagrodzenie kierowniczce za podjęte trudy. Opał i światło udzieliła bezpłatnie cukrownia.

Kurs katechistek. Jak dla przyszłych mężatek niezbędną jest umiejętność gotowania, tak dla przyszłych matek konieczna jest umiejętność pogadania z dziećmi na temat religijny. Stąd z inicjatywy ks. Wicepatrona Szpikowskiego zapoczątkowany został kurs t. zw. katechistek, na którym uczestniczki poznawają się z metodą i materjałem nauczania dzieci religji św. Książką obowiązkową na kursie była książka p. t. Pogadanki religijne z małemi dziećmi, Ks. Dr. J. Młynarczyka. Kurs obliczony jest na dwa miesiące, dwa razy tygodniowo po godzinie. W końcu kursu planowane są lekcje okazowa z dziećmi.

Wycieczka do Poznania. Dia 29 września rb. pod przewodnictwem naszego ks. Wicepatrona zwiedziłyśmy w Poznaniu Zwierzyniec i Muzeum zoologiczne, po południu wystawę ogrodniczą i ogród botaniczny. Na drogę powrotną uzyskały stowarzyszone zniżkę kolejową.

Kasa pośmiertna. Na nadzwyczajnem walnem zebraniu uchwalono kasę pośmiertną. Każda z członkin wpłaca zaraz zł 1 do kasy pośmiertnej i odnawia tę sumę po każdorazowem wypadku śmierci jednej z członkin. Sumę tak zebraną oddaje się do banku, gdzie leży aż do jakiegoś wypadku śmierci. W takim wypadku wręcza się ją rodzinie zmarłej. Nie uszczupla się tej sumy ani na mszę św. ani zakupienie wieńca. Kasa pośmiertna jest więc wspaniałomyślnym dowodem miłości bliźniego, w chwili nieraz bardzo krytycznej dla bliźniego.

Z ogólnej działalności stowarzyszenia „Oświata". Stowarzyszenie nasze kroczy po drodze rozwoju. Członkin liczy przeszło 100. Kandydatki, które mają być przyjęte do stowarzyszenia muszą przedtem zapoznać się dokładnie z ustawami. Otrzymują one kartkę z 10 zapytaniami o ustawach, z których na 3 muszą kandydatki odpowiedzieć. Zebrania zarządu jak i ogólne odbywają się regularnie i nadzwyczaj punktualnie. Na zebraniach zarządu wygłasza się wykłady interesujące z rozmaitych dziedzin. Ostatni wykład był o Św. Franciszku z Assyżu. Płacenie składek odbywa się bardzo regularnie. Stowarzyszenie weźmie również udział w wystawie powiatowej robót ręcznych, która odbędzie się w grudniu. Sekretarka.

Bydgoszcz „Jedność". Decyzją władzy kościelne powołany został patron nasz ks. Jachecki na probostwo do Wysokiej w powiecie wyrzyskim. Wks. Jacheckiego pożegnamy z wielkim żalem. Jakaż jest jego zasługa względem naszego stowarzyszenia?

Wks. Jachecki był od czasu swego wstąpienia do stowarzyszenia naszego (22. I. 1922) jaknajlepszym patronem. Przez 5 lat swego pobytu w stowarzyszeniu był obecnym na każdem zebraniu tak zarządowem jak i plenarnem. Pozostaną nam na zawsze w wdzięcznej pamięci owe zebrania, na których referaty Wks. Jacheckiego były dla nas prawdziwem pożywieniem duchowem. Wykłady z dziedziny religji, rodzinno-wychowawczej, społecznej były ujęte tak przystępnie i zrozumiale, że każda z nas odnosiła z nich wielką korzyść. Nie brakło ks. Jacheckiego również na żadnej wycieczce lub okolicznościowej uroczystości.

Nie należy zapominać również jakie Wks. Jackecki składał dowody pamięci i troski o członkiniach. Gdy się zdarzyło, że któraś z naszego grona zachorowała, pospieszał ks. Wicepatron z pociechą, gdy Bóg zabrał ją do siebie, nie brakło na jej pogrzebie nigdy ks. Jacheckiego.

Zdobył więc sobie wśród stowarzyszonych jaknajwiększe zaufanie i przywiązanie.

Nic więc dziwnego, że żegnamy go z wielkim żalem.

Niechaj Bóg błogosławi mu na nowej placówce!

W imieniu stowarzyszenia

Kowalska Janina, sekretarka.

Czempin. Stowarzyszenie Kobiet Pracujących w Czempiniu urządziło po raz trzeci pielgrzymkę do Górki Duchownej. W pielgrzymce tej wzięło udział około 60 stowarzyszonych. Do stowrzyszonych przyłączyła się pielgrzymka parafjalna, tak, zebrało się około 200 osób. Pielgrzymkę prowadził ks. Banaszak.

Nadesłano ksiażki:

Pięć i szóste, komedja pensjonarska. **Chrystus Król** (Eremus); św. Franciszek z Assyżu (Czesław Kędzierski); Gdzie szczęście? (G. M.); Św. Stanisław Kostka (Eremus).

Książki powyższe znakomitą oddadzą przysługę na wieczornicach. Nabyć można je w Sekretarjacie.

Wskazówka praktyczna.

Kwiaty na oknie!

Zimą wieje przez szyby okien zimno do pokoju. O ile zimno się wzmaga, mogłyby kwiatki, stojące na oknie, zmarznąć. Trzeba je więc przed zimnem chronić. W tym celu stawia się między kwiaty a szyby sztywny papier. Podczas dnia staje się papier nieraz zbytecznym. Trzeba jednak uważać, aby gałązki i listki rośliny nie dotykały szyb.

Rozmaitości.

Przedwczesny uwiąd twarzy.

Nie zawsze cera nasza jest odbiciem wieku, który dźwigamy na sobie. Jeżeli trudno bywa określić u mężczyzn wiek na zasadzie wyglądu zewnętrznego, to płeć piękna pod tym względem nie daje nam prawie żadnego punktu oparcia. Gdy pewna część kobiet przedstawia nam obraz przedwczesnej starości, inne natomiast przez długie lata umieją zachować swój urok młodości.

Czemu właściwie należy przypisać taką niesprawiedliwość i pozorną niekonsekwentność natury, która jednym nielitościwie każe więdnąć we wiośnie życia, gdy drugch natomast darzy hojne swemi względami aż do późnej jesieni ich żywota? Czy winną bywa w tych razach natura, czy też przyczyn należy szukać w nas samych?

Aby odpowiedzieć na te pytania, zwrócimy się przedewszystkiem do rozpatrzenia tych czynników, które zazwyczaj powodują zmiany w naszym wyglądzie zewnętrznym.

Przedwczesny uwiąd twarzy zależnym jest od dwóch kategorji przyczyn. W pierwszym rzędzie należy postawić tu cały szereg ujemnych warunków hygienicznych: wilgotny klimat, częste pozostawanie na powietrzu, pod promieniami słońca lub pod wpływem wiatrów i deszczów, nadużycie sportu, w rodzaju jazdy na rowerze, automobilu, polowania etc. Tutaj zaliczymy również używanie różnych szkodliwych kosmetyków, nadających na razie pożądany skutek, lecz pozostawiających ujemne dla cery i zdrowia następstwa.

Do drugiej kategorii czynników ujemnych należy zaliczyć cały szereg zmian fizjologicznych w naszym ustroju, a mianowicie różne stany chorobowe.

Następstwa pierwszej kategorji łatwo się dają usunąć, o ile utworzymy nowe warunki hygieniczne lub zastosujemy szereg środków kosmetyki dematologicznej. Następstwa zaś drugiej kategorji mogą być usunięte tylko po doprowadzeniu do normy stanu naszego organizmu.

Jak więc należy walczyć w każdym wypadku przeciw objawom przedwczesnej starości? Otóż garść wskazówek, któremi stale posługiwać się radzimy naszym Czytelniczkom. Zanim przystępuje się do szeregu odnośnych zabiegów kosmetycznych, bezwarunkowo należy dać zbadać swój organizm pod względem zdrowia, niezależnie od tego, czy osoba interesowana czuje się zdrową lub chorą, albowiem niektóre choroby przebiegają w naszym organiźmie tak ukrycie, że tylko wprawne oko lekarza dojrzeć je zdoła. I tylko po tym wstępnym kroku można przystąpić do szeregu zabiegów kosmetyki estetycznej. Te zaś panie, które, pomimo naszej rady, wolą rozpocząć zabiegi w kierunku odwrotnym, uprzedzamy, że, jeżeli po długich usiłowaniach cera twarzy jednak nie wraca do normy, skóra nie nabiera normalnej barwy i elastyczności, oczy zagłębione są w dalszym ciągu a zmarszczki nie znikają — szukać należy zawsze przyczyn w organiźmie: pomyślcie o waszem sercu, nerkach, narządach trawienia i t. d., których nieprawidłowe funkcjonowanie stale zdradziecko rujnuje wasz organizm, znacząc na nim piętno przedwczesnego uwiądu.

Redakcja i administracja „Gazety dla Kobiet" w Sekretarjacie Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, przy Alejach Marcinkowskiego 1.
Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.
Red. i adm. Związek Kobiet Pracujących.

8. 12. 1926.

„Święto Matki"

Tczew, Pleszew, Oleśno, Kruszwica, Leszno, Murowana Goślina, Pempowo, Poznań.

UWAGA: Prosimy o łaskawe wskazanie matek, zasługujących na szczególne wyróżnienie.

Nasze zmarłe stowarzyszone

† Jezus, Marja, Józef †

odpust 7 lat 7 kwadr.

Dnia 3 września 26:

Anna Grześkowiakówna

w 25 roku życia.

Pempowo-Rawicz.

